

NIESZCZĘŚCIE „ALOSZY”

Rosyjska telewizja publiczna 10 lutego 2009 r. wyemitowała pierwszy z cyklu dziesięciu fabularyzowanych filmów opowiadających o sowieckich służbach wywiadowczych działających w okresie II wojny światowej. Bohaterem premierowego odcinka *Szczęście pułkownika* został dziewięćdziesięciodwuletni dziś ppłk. Aleksiej Botian, urodzony na Nowogródczyźnie funkcjonariusz NKWD, który w styczniu 1945 r. rzekomo miał uratować Kraków przed wysadzeniem go przez Niemców.

Niemal dwa lata przed premierą filmu, 9 maja 2007 r., ówczesny prezydent Rosji Władimir Putin nadał Botianowi tytuł Bohatera Federacji Rosyjskiej za „męstwo i heroizm” podczas wyzwania stolicy Małopolski. Media rosyjskie oraz współpracujący przy produkcji filmu przedstawiciele Służby Wywiadu Zewnętrznego Rosji gwarantowali autentyczność przedstawionej tam historii oraz podkreślali, że aby umożliwić powstanie cyklu, odtajniono szereg operacji wywiadowczych. Jednak już pierwszy odcinek wzbudził poważne zastrzeżenia, zwłaszcza że opisywane w nim wydarzenia nie mają pokrycia ani w polskich źródłach, ani także we wspomnieniach ówczesnego przełożonego „Aloszy” – mjr./ppłk. Iwana Zołotara „Artura”.

Od Bociana do Botiana

Aleksander Bocian, późniejszy Aleksiej Botian, przyszedł na świat 10 lutego 1917 r. w położonej w pobliżu Wołożyna wsi Czartowicze na Nowogródczyźnie. Po nauce w szkole powszechnej trafił do Wojska Polskiego, gdzie dosłużył się stopnia podoficera artylerii przeciwlotniczej¹. We wrześniu 1939 r. brał udział w walkach z Niemcami, następnie przebiegał się wraz ze swoją jednostką w kierunku Rumunii. W rejonie Lwowa dostał się do niewoli sowieckiej, z której jednak, jak sam wspominał, uciekł. Powrócił wówczas w rodzinne strony, przyjął obywatelstwo radzieckie i po sześciomiesięcznym kursie został kierownikiem szkoły powszechnej w Rowkowiczach k. Wołożyna. Jednocześnie „uaktywnił się politycznie”, angażując się w białoruski Komsomoł, z którego inicjatywy wiosną 1941 r. wyjechał na szkolenie przyszłych pracowników NKWD do Moskwy². Tam został wcielony do Samodzielnej Brygady Strzelców Zmotoryzowanych Specjalnego Przeznaczenia NKWD (OMSBON NKWD), w której poza obywatelami ZSRS służyli również obcokrajowcy skierowani przez Komintern³.

¹ W wywiadzie udzielonym w 1979 r. Botian opowiadał, że ukończył szkołę handlową i rozpoczął pracę w miejscowym oddziale Powszechnej Kasy Oszczędności (zapewne chodziło o Krajową Kasę Oszczędności). W wojsku polskim służył w jednej z samodzielnych baterii artylerii przeciwlotniczej na podwileńskim lotnisku Porubanka. Jeszcze przed wybuchem wojny został stamtąd wraz z całą jednostką przeniesiony w rejon Kuluszek. M. Juchniewicz, *Strąciliśmy trzy „Junkersy”*, „Za Wolność i Lud” z 10 XI 1979, nr 45 (843), s. 11.

² *Ibidem*.

³ П. Евдокимов, *Великий Солдат Родины*, 14 X 2007 (3.lishni.org/index.php?section=4&read=1192309439-92k).

Już w 1941 r. Botian brał udział w walkach w okolicach Moskwy, następnie został przetrzucany na tereny Białorusi i Ukrainy. W 1943 r. służył w oddziale rajdowym mjr. Wiktorra Karasiowa, przekształconym w późniejszym okresie w Zgrupowanie Partyzanckie im. Aleksandra Newskiego. Podczas pobytu tej grupy na Lubelszczyźnie, lejtnant „Alosza”, bo taki pseudonim przyjął Botian, otrzymał rozkaz przejścia z małym oddziałem partyzantów na teren Beskidu Sądeckiego, gdzie planowano w najbliższym czasie przerzucić całe zgrupowanie Karasiowa⁴. Z początkiem maja 1944 r. „Alosza” wyruszył na czele 27 ludzi w kierunku Nowego Sącza i góry Radziejowa. Po drodze, z 16 na 17 maja 1944 r., wziął udział w akcji opanowania przez oddziały Armii Ludowej miasta Hły⁵. Po latach właśnie to wydarzenie najbardziej podkreślał w udzielanych w prasie wywiadach. Wspominał: „Zachowałem w pamięci bój o Hłę, stoczony 16 maja 1944 roku przez moją grupę dywersyjną, we współdziałaniu z oddziałami Armii Ludowej im. M. Langiewicza i im. B. Głowackiego, pod dowództwem nieodżałowanego »Szaszki« – Wasyla Wojczenki. Po zdobyciu pozycji wroga utrzymaliśmy miasto przez kilka godzin”⁶. Stamtąd oddział Botiana pomaszzerował dalej na południe i w połowie czerwca osiągnął Beskid Sądecki. Na miejscu okazało się, że pomysł przerzucenia w ten rejon Polski zgrupowania im. A. Newskiego jest już nieaktualny i Sztab Partyzancki postanowił wykorzystać ten oddział w walkach na terenie Słowacji.

W Beskidzie Sądeckim, Gorcach i na Podhalu istniały jednak możliwości stworzenia nowego zgrupowania partyzanckiego na bazie grupy Botiana oraz innych przybyłych na te tereny sowieckich grup rajdowych. Na dowódcę nowej jednostki nazwanej „Zjednoczeniem Sowietkich Oddziałów Partyzanckich w Polsce” wyznaczono doświadczonego czeską, mjr./ppłk. Zołotara „Artura” – specjalnie w tym celu zrzuconego w rejon Turbacza 29 września 1944 r.⁷

„Za ile sprzedałeś się Sowietom?”

Już na Kielecczyźnie kontakty oddziału „Aloszy” z polskimi partyzantami Armii Krajowej nie układały się najlepiej. Grupa rajdowa spotkała się 21 maja 1944 r. koło wsi Górki z oddziałem AK „Wybranieckich”, dowodzonym przez por. Mariana Sołtysiaka „Barabasz”⁸. W trakcie rozmowy doszło do dość ostrej wymiany zdań: „»Barabasz«, słysząc poprawną polszczyznę z ust Botiana, zapytał: »Jesteście Polakiem?« »Nie, jestem Białorusinem«, odpowiedział Botian. »Nieprawda, jesteś Polakiem, za ile sprzedałeś się Sowietom?«”⁹. Następnie

⁴ I. Paczyńska, *O latach wspólnej walki. Obywatele radzieccy w ruchu partyzanckim na ziemi kieleckiej i krakowskiej 1941–1945*, Warszawa 1978, s. 170–171.

⁵ Według opinii dr. Piotra Gontarczyka opanowanie Hły nie było tak naprawdę żadnym sukcesem militarnym: „Komuniści w ogóle nie zaatakowali Niemców, zadowolając się kilkugodzinnym plądrowaniem sklepów i mieszkań obywateli” (P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2006, s. 345).

⁶ M. Juchniewicz, *op.cit.*

⁷ Więcej na temat powstania i działalności grupy Zołotara m.in. w: I. Zołotar, *Przyjaźń wojennych lat*, Warszawa 1974.

⁸ „Barabasz” był w późniejszym okresie dowódcą 1. kompanii I batalionu 4. Pułku Piechoty Legionów AK, z którym to oddziałem dokonał w sierpniu 1944 r. nieudanej próby przedarcia się z Kielecczyny na pomoc walczącej Warszawie. Po wojnie był poszukiwany przez UB. W 1949 r. został aresztowany i skazany na karę siedmiu lat więzienia. Na wolność wyszedł w roku 1954.

⁹ W. Budarkiewicz, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, Nowy Targ 1986, mps, s. 259–260; w swoim opracowaniu Budarkiewicz obszernie cytuje fragmenty z rosyjskiego wydania książki

wywiązała się dyskusja, w której „Alosza” próbował przekonać „Barabasza”, że na terenie ZSRS powstaje polskie wojsko, a w kraju działa Krajowa Rada Narodowa, która reprezentuje interesy wszystkich Polaków. W odpowiedzi usłyszał: „U nas jest tylko jedna armia – Armia Krajowa, innych nie uznaję. [...] u nas jest tylko jeden rząd – londyński z Mikołajczykiem na czele”¹⁰. Na tym rozmowy w zasadzie się skończyły i oddział „Aloszy” musiał opuścić ten teren.

Podobna sytuacja miała miejsce 14 czerwca 1944 r., kiedy Botian spotkał się po raz pierwszy z por. Krystynem Więckowskim „Zawiszą”, dowódcą oddziału partyzanckiego AK „Wilk”, na terenie Beskidu Sądeckiego. Warto zacytować w tym miejscu obszerniejszy fragment ze wspomnień Zołotara, dotyczący stanowiska, jakie „Zawisza” zajął wobec „Aloszy”: „W odróżnieniu od porucznika »Barabasza« »Zawisza« bardziej panował nad sobą, nie używał obelżywych słów, nie unosił się, rozmawiał oschle, oskarżając »prawdziwego Polaka« o zdradę i przejście na stronę Sowieców w ciężkim dla Ojczyzny czasie. Wytykał to, iż po powrocie ze Związku Radzieckiego nie zgłosił się do szeregów AK, jedynej armii narodu polskiego, a gdy Aleksiej z uśmiechem nadmienił, że nie jest Polakiem, lecz Białorusinem, »Zawisza« przeprosił go i zmienił temat”¹¹. Wątpić należy w to, że Więckowski rzeczywiście przyjął do wiadomości białoruską narodowość Botiana. Jest to tym bardziej nieprawdopodobne, że zaraz po tym zdarzeniu „Alosza” postanowił odsunąć się od oficjalnych rozmów z polskimi partyzantami, oddelegowując do tego swojego szefa sztabu – lejtanta Piotra Jarosławcewa „Petra”. On sam występował wówczas jako zastępca dowódcy oddziału¹². Także partyzanci sowieccy walczący pod rozkazami „Aloszy” używali na co dzień jego polskiego nazwiska, mówiąc już po wojnie, że walczyli w oddziale lejtanta Bociana¹³.

Połączenie się partyzantów Botiana ze zruconą w Gorce grupą Zołotara rozpoczęło kolejny etap w jego wojskowej działalności. W nowo powstałym zgrupowaniu „Alosza” otrzymał funkcję zastępcy dowódcy do spraw liniowych. Jako doświadczony partyzant zajmował się szkoleniem dywersyjnym, dowodził także akcjami przeciw posterunkom niemieckim (m.in. w Czarnej Wodzie i Piwnicznej). Jednocześnie, jako osoba doskonale władająca językiem polskim, mógł swobodnie pozyskiwać gorzej zorientowanych politycznie miejscowych górali do współpracy z Sowiecami i dostarczania im żywności.

„Ocalenie” Nowego Sącza

Na przełomie 1944 i 1945 r. Zjednoczenie Partyzanckie mjr./ppłk. Zołotara opuściło Gorce i przeniosło się na drugą stronę Dunajca do wsi Obidza w Beskidzie Sądeckim¹⁴. Wymuszony potrzebą chwili manewr ograniczył mobilność zgrupowania, gdyż zaraz po przybyciu w rejon Obidzy, drogę powrotu w Gorce odcięły Sowieciom frontowe oddziały Wehrmachtu,

I. Zołotara (*Druzja poznajutsia w biedie*, Moskwa 1973), w znacznym stopniu różniące się od wydania polskiego (*Przyjaźń wojennych lat*), w którym wiele niewygodnych fragmentów zostało celowo opuszczonych lub zmienionych.

¹⁰ *Ibidem*, s. 260.

¹¹ *Ibidem*, s. 261.

¹² *Ibidem*, s. 263.

¹³ IPN BU 0218/452, Akta osobowe funkcjonariusza Bolesława Czerwińskiego, k. 14, Ankieta specjalna funkcjonariusza UB Bolesława Czerwińskiego (właśc. Szymona Jakuba Gildena).

¹⁴ Nastąpiło to po niemieckiej oblacie na obóz zgrupowania, który mieścił się wówczas w przysiółku Zasadne nad Kamienicą. Zgrupowanie liczyło wówczas ponad czterystu partyzantów, często zaopatrywanych przez rzuty ze startujących zza linii frontu „kukuruźników”.

wycofujące się szosą biegnącą wzdłuż Dunajca. Miało to zasadnicze znaczenie, zważywszy, że do tej pory partyzanci Zołotara poza zwykłymi akcjami dywersyjnymi wymierzonymi w niemieckiego okupanta, prowadzili także rozpoznawanie polskiego podziemia na tym terenie – a szczególnie działającego w Gorcach 1. pułku strzelców podhalańskich AK. Dowódca Inspektoratu Nowosądeckiego AK, mjr Adam Stabrawa „Borowy”, zapisał w swojej relacji: „[...] przed wkroczeniem armii sowieckiej Zołotarew [powinno być Zołotar – przyp. D.G.] wycofał wszystkie swe oddziały na prawy brzeg Dunajca, co nas właściwie uratowało, gdyż w wypadku wkroczenia armii sowieckiej nie byłibyśmy absolutnie w stanie obronić się przed zlikwidowaniem w wypadku niezgłoszenia współpracy z armią sowiecką. Tak się złożyło, że Niemcy utrzymywali się o 3 dni dłużej w rej. Tylmanowej, odgradzając w ten sposób oddziały Zołot.[ara], znajdujące się za Dunajcem, od nas. [...] Wykorzystałem to i w ciągu 20 i 21 I 1945 r. po przechowaniu całego uzbrojenia rozwiązałem oddziały leśne, tak że Zołot.[ar] po przybyciu później w nasz rejon nie zastał już nikogo, co doprowadziło go do wściekłości, zresztą bezsilnej”¹⁵.

Ponieważ zmienił się częściowo rejon działalności Sowietów, zmieniły się najprawdopodobniej także wytyczne, jakie partyzanci Zołotara otrzymywali z Moskwy i z dowództwa 1. oraz 4. Frontu Ukraińskiego. Nastawiono się wówczas głównie na nękanie wycofujących się jednostek niemieckich, ostrzeliwanie kolumn zaopatrzeniowych oraz zdobywanie informacji o fortyfikacjach, które miały zatrzymać Armię Czerwoną na linii Dunajec–Poprad. W ten sposób na początku stycznia 1945 r. w ręce sztabu zgrupowania wpadły informacje o tym, że na Zamku Królewskim w Nowym Sączu zmagazynowane są materiały wybuchowe, amunicja i „pięści pancerne”. Wówczas też zdecydowano się na wysadzenie składów, korzystając z pomocy trójki Polaków: Tadeusza Dymła, Edwarda Skórnoğa i Witolda Młyńca¹⁶. Tak po latach wspominał to wydarzenie Zołotar: „Przy pomocy łączników z Nowego Sącza Dymal [powinno być Dymel] skontaktował się z robotnikami zatrudnionymi w kuchni na terenie zamku, siedemnastoletnim Edwardem Skórnoğą i furmanem dowożącym na zamek prowiant – osiemnastoletnim Witkiem Młyńkiem [powinno być Młyńcem]. Upewniwszy się, że obydwaj chłopcy gotowi są do współdziałania z partyzantami, Dymal zabrał ich za miasto na spotkanie z Piczem. [...] Następnego dnia rano Młynek jechał na zamek, jak zwykle wioząc furę załadowaną prowiantem. Miny ukryte były w sianie przywalonym z wierzchu skrzynkami z oranżadą. Wartownik przepuścił furę bez przeszkód, robił to zresztą codziennie. Miny znalazły się na terenie zamku. Teraz nadeszła pora działania Skórnoği. Pokonując wszystkie niebezpieczeństwa i trudności, ten bohaterki młodzieniec przedostał się do składów z materiałami wybuchowymi i niedostrzeżony przez nikogo ustawił miny, po czym wraz z Młyńkiem opuścił zamek”¹⁷.

¹⁵ *Inspektorat nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy z 15 V 1946 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 1, s. 136.

¹⁶ Interesujące jest to, że z polskiego wydania wspomnień Zołotara usunięto nazwiska Tadeusza Dymła oraz Edwarda Skórnoğa, którzy wymienieni są we wcześniej publikowanych fragmentach jego relacji. Wiąże się to zapewne z tym, że obaj w 1947 r. związali się z polskim podziemiem antykomunistycznym. Tadeusz Dymel „Srebrny” został dowódcą oddziału partyzanckiego „Wiarusy” i zginął w październiku 1948 r. z rąk UB. Jego szwagier, Edward Skórnoğ „Szatan”, został zastrzelony w lipcu 1949 r. na dziedzińcu WUBP w Krakowie.

¹⁷ *Byli z nami. O działalności radzieckich partyzantów na ziemiach polskich*, Warszawa 1966, s. 437–438.

Wybudowany w XIV w. przez Kazimierza Wielkiego Zamek Królewski w Nowym Sączu 18 stycznia 1945 r. wyleciał w powietrze. Podczas detonacji zginęli przebywający wówczas w Zamku i w jego pobliżu Niemcy, a także przypadkowi cywile. Dwa dni później, 20 stycznia, do miasta wkroczyły oddziały Armii Czerwonej¹⁸.

...i „uratowanie” Krakowa

Już po wojnie niewygodny fakt wysadzenia Zamku Królewskiego próbowano usprawiedliwiać na różne sposoby. W lokalnym „Dzienniku Ziemi Sądeckiej” z 21 lutego 1945 r. pojawił się artykuł *Nad gruzami Zamku Sądeckiego*, w którym przeczytać możemy: „Duma naszego grodu, nasz zamek nie istnieje! Jedynie zwały gruzów, potężnych złomów i bloków kamiennych piętrzą się na miejscu, gdzie niedawno wznosiła się starożytna budowla, licząca sobie około 600 lat życia. A spośród tych ruin sterczy w górę dumnie reszta »baszty kowalskiej« zakończona na szczycie urną, jakby zza grobu duch zamku przemówił do potomnych wielkim głosem: »Spełniłem swój obowiązek do końca«”¹⁹. Wiązało się to z rozpowszechnianą wówczas przez nowe władze wersją, że za pomocą zgromadzonych na zamku materiałów wybuchowych Niemcy zamierzali zaminować Nowy Sącz oraz zaporę wodną w pobliskim Rożnowie. Partyzanci Zołotara, wysadzając zabytek, mieli kierować się troską o polskich mieszkańców miasta, a także o walczące o jego „wyzwolenie” oddziały Armii Czerwonej.

Obecny stan wiedzy na temat działalności zgrupowania oraz przesłanek, którymi kierowało się jego dowództwo, stawia pod znakiem zapytania ten sposób patrzenia na wydarzenia z 18 stycznia 1945 r. Przede wszystkim w momencie podjęcia decyzji o wysadzeniu Zamku, wojska niemieckie były bardzo silnie naciskane przez frontowe oddziały sowieckie i zajmowały się pospieszną ewakuacją na lewy brzeg Dunajca, gdzie od jesieni 1944 r. przygotowywana była linia obrony. Ponadto nie poczyniono żadnych kroków, które wskazywałyby na chęć zaminowania Nowego Sącza lub też wykorzystania materiałów wybuchowych do wysadzenia zapory w Rożnowie. Co więcej, z przechwyconych przez partyzantów sowieckich meldunków wynikało, że w zgromadzone na zamku „pięści pancerne” mają być zaopatrzone wycofujące się oddziały żandarmerii niemieckiej²⁰. Stąd wniosek, że Niemcy składowali tam przede wszystkim bieżące środki walki, a nie ładunki minerskie, które mogłyby posłużyć do planowego zniszczenia Nowego Sącza. Należy więc założyć, że liczący kilka wieków zabytek potraktowano jak zwykły magazyn wojskowy i nie bacząc na konsekwencje, wysadzono go w powietrze, wykorzystując chwilę, kiedy w mieście panowało zamieszanie związane z ewakuacją niemieckiej infrastruktury i wojska. Co gorsza, wykonano to rękoma samych Polaków w osobach Dymła, Skórnoğa i Młyńca²¹.

Wszystko przemawia za tym, że wysadzenie zamku nie uratowało Nowego Sącza i nie przyspieszyło jego zajęcia przez Armię Czerwoną. Czy jednak umożliwiło w jakiś sposób ocalenie Krakowa, jak sugerują to Rosjanie oraz sam Aleksiej Botian? Absolutnie nie. Jak

¹⁸ „Dziennik Ziemi Sądeckiej”, 23 II 1945, nr 12; w zamieszczonym w tym numerze artykule *Na Dzień Świętą Armii Czerwonej* dokładnie opisano zarówno fakt wysadzenia zamku rankiem 18 I 1945 r., jak i dalsze działania frontowe na terenie Nowego Sącza.

¹⁹ „Dziennik Ziemi Sądeckiej” z 21 II 1945, nr 10.

²⁰ I. Zołotar, *Przyjaźń wojennych lat*, Warszawa 1974, s. 398–399.

²¹ O tym, że wysadzenie zamku nie było w tamtych latach uznawane za sukces i stanowiło temat wstydlivy, świadczy notka w wydanym w 1949 r. przewodniku turystycznym, gdzie przeczytać można, że resztki Zamku zostały w 1945 r. wysadzone przez... Niemców (S. Pagaczewski, *Dolina Dunajca od Pienin po Jezioro Rożnowskie i Czchów*, b.m.w., 1949, s. 32).

już wcześniej napisano, Nowy Sącz zajęto 20 stycznia 1945 r. siłami 38. Armii gen. Moskaleńki, wchodzącej w skład 4. Frontu Ukraińskiego²². Do Krakowa natomiast pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły 18 stycznia, a więc tego samego dnia, którego wysadzono Zamek Królewski! Co ważniejsze, były to związki taktyczne 1. Frontu Ukraińskiego, które uderzyły na Kraków od północy²³. Oczywiście jest więc, że wybuch na zamku, a nawet „wyzwolenie” Nowego Sącza w żaden sposób nie wpłynęły na ten fakt, nie mogły też być, jak utrzymują rosyjscy kombatanci, wydarzeniami decydującymi o uratowaniu Krakowa.

Bohater Federacji Rosyjskiej

Warto zastanowić się nad tym, jaka w powyższych wydarzeniach była rola Botiana. Z dostępnych źródeł wydaje się, że niewielka. W swoich relacjach Zołotar nie wspomina, żeby to „Alosza” był odpowiedzialny za akcję na Zamku Królewskim lub też brał udział w jej przygotowaniu. Dowódca zgrupowania wyraźnie zaznacza, że samodzielnie podjął tę decyzję, a w jej realizacji trójce Polaków pomagali m.in. zastępca Zołotara do spraw wywiadu, ppłk Piotr Pierminow, oraz dowódca jednego z pododdziałów, Konstantin Picz²⁴. Sam „Alosza” 18 stycznia 1945 r. brał udział w akcji partyzanckiej w zupełnie innym miejscu. Zołotar zapisał: „18 stycznia 1945 r. mój zastępca dla spraw liniowych, lejtnant Alosza Botian z grupą zwiadowców urządził koło Piwnicznej zasadzkę na niemiecki oddział idący po szosie prowadzącej z Nowego Sącza w kierunku granicy czechosłowackiej. Zabito 15 i wzięto do niewoli 35 żołnierzy hitlerowskich”²⁵. Tak więc wysadzenie Zamku Królewskiego nie było dziełem Botiana. Jakie inne zasługi lejtnanta „Aloszy” mogły wpłynąć na fakt przyznania mu tytułu Bohatera Rosji? Cenną wskazówką są dalsze losy Botiana. Należy pamiętać, że po zakończeniu działań wojennych część funkcjonariuszy NKWD z dawnego zgrupowania Zołotara pozostała na terenie Górców i Podhala, aby rozpracowywać polskie podziemie. Jednym z nich był również Botian. Pisał o tym mjr Stabrawa: „Zołot.[ar] wraz ze swym sztabem i najlepszymi ludźmi pozostał na terenie Inspektoratu celem zwalczania byłego AK. Do najbardziej niebezpiecznych należał st. lejtnant Alosza – Polak z pochodzenia, ideowy komunista, członek NKWD. Alosza został przez naszych ludzi zlikwidowany w IV lub V 1945 r., gdyż za bardzo zaczął dawać się we znaki”²⁶.

Mit o śmierci Botiana narodził się w czerwcu 1945 r. i miał związek z działalnością jednego z poakowskich oddziałów partyzanckich, którym dowodził Stanisław Frączek „Zator”. Frączek, nieujawniony komendant placówki AK „Świsłocz” (Stary Sącz–Barcice–Moszczenica), po wkroczeniu na Sądecczyznę wojsk Armii Czerwonej został aresztowany przez NKWD. Miał jednak szczęście, gdyż 8 kwietnia 1945 r. jego dawni podkomendni zdołali odbić go z sowieckiego konwoju w okolicy Starego Sącza. Po odzyskaniu wolności zorganizował – na bazie dawnych członków AK i BCh – oddział partyzancki, walczący zarówno z rodzimą bezpieką, jak i jednostkami sowieckimi. W drugiej połowie czerwca 1945 r. pięcioosobowy patrol z oddziału „Zatora”, dowodzony przez Aleksandra Andrasza „Sowę”, spotkał w rejonie Obidzy czterech żołnierzy sowieckich, z którymi stoczył krótką walkę. Podczas śledztwa

²² B. Dolata, *Działania wyzwolenicze na Sądecczyźnie w roku 1945*, „Rocznik Sądecki” 1968, t. 9, s. 347–367.

²³ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 5: *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002.

²⁴ W. Budarkiewicz, *op.cit.*, s. 257; *Byli z nami...*, s. 437–438.

²⁵ *Byli z nami...*, s. 439.

²⁶ *Inspektorat nowosądecki AK...*, s. 136.

Frączek zeznał: „[Andrasz] zameldował, że przechodząc wraz ze swoimi ludźmi koło Dunajca, został zauważony przez przejeżdżających sowietów, którzy rzekomo mieli otworzyć ogień do nich na wskutek czego, tj. otwartego ognia przez sowietów, ukryli się w okolicznych krzakach, poczem po zaprzestaniu strzelaniny ze strony sowietów, Andrasz ps. »Sowa« wraz z pozostałymi osobnikami zaskoczył tychże żołnierzy Armii Czerwonej, z którymi stoczył bitwę. Na wskutek wytworzonej strzelaniny Andrasz ps. »Sowa« [...] zastrzelił oficera sowieckiego, natomiast drugiego żołnierza sowieckiego w randze starszyna zastrzelił Czoeh Edward ps. »Ryś«²⁷. Wszyscy uczestnicy zajścia zgodnie twierdzili, że zabitym oficerem sowieckim był znany na tym terenie partyzant „Alosza”, którego tytułowali pułkownikiem lub majorem²⁸.

Drugie życie „Aloszy” Botiana

O zdarzeniu najprawdopodobniej poinformowano okupacyjnego komendanta obwodu nowosądeckiego, bezpośredniego przełożonego „Zatora”, por. Stanisława Leszko „Emila”, który z kolei zameldował o tym byłemu inspektorowi nowosądeckiemu AK i dowódcy I. psp AK, mjr „Borowemu”. Także władza komunistyczna przyjęła, że podczas strzelaniny zginął właśnie Botian. W akcie oskarżenia przeciw Frączkowi napisano: „[...] ukoronowaniem tychże wszystkich napadów przez bandę Frączka Stanisława było dokonanie napadu w miesiącu czerwcu 1945 r. na b. dowódcę z czasów okupacji niemieckiej sowieckiej partyzantki mjra Aloszy i jego trzech żołnierzy na terenie gromady Obidza k. Łącka pow. Nowy Sącz. Major Alosza został zamordowany i jego towarzysz podoficer, przez ludzi bandy Frączka²⁹. W rzeczywistości śmierć ponieśli wówczas najprawdopodobniej lejtnant Nikita Gorszenin oraz młodszy sierżant Garif Rachimow, których nazwiska figurują w spisie zabitych żołnierzy Armii Czerwonej na terenie dawnego woj. krakowskiego – jako zastrzelonych 23 czerwca 1945 r. właśnie w rejonie Obidzy³⁰.

Nie wiadomo, dlaczego lejtnant Gorszenin pomyłony został z „Aloszą”. Nie wiemy nic o jego wyglądzie ani też o dokumentach, które miał przy sobie. Czy mogły się tam znajdować rozkazy oraz meldunki podpisane przez Botiana? Nie jest to wykluczone, zwłaszcza że „Borowy” wspominał, że przy zabitym „Aloszy” znaleziono „całą teczkę z ważnymi aktami oraz wykazem konfidentów pracujących dla NKWD³¹. Zgodne zeznania akowców oraz fakt, że w owym czasie Botian „zniknął” z tego terenu, spowodowały, że w różnego rodzaju opracowaniach oraz wspomnieniach przyjęto wersję o jego śmierci z rąk podziemia właśnie wiosną 1945 r.³²

²⁷ Pozostałych dwóch żołnierzy sowieckich rozbrojono i po doprowadzeniu do obozu grupy, na tzw. Bachnatach k. Gabonia, z polecenia Frączka rozstrzelano. Fakt ten rozwiął także inną z teorii, mówiącą o tym, że w akcji tej zlikwidowano tylko obstawę „Aloszy”, natomiast on sam (rzekomo tam obecny) zdołał zbiec. IPN Kr 110/1430, Akta sprawy przeciwko Stanisławowi Frączkowi, k. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Frączka, 17 I 1947 r.

²⁸ *Ibidem*, k. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Aleksandra Andrasza, 31 [brak miesiąca] 1946 r.; k. 44, Protokół przesłuchania świadka Ignacego Skoczenia, 1 IV 1946 r.

²⁹ *Ibidem*, k.78, Akt oskarżenia przeciwko S. Frączkowi i T. Konopce z 6 III 1947 r.

³⁰ *Oddali życie w walce o nową Polskę*, Warszawa–Kraków 1987, s. 199.

³¹ SPP Londyn, A. Stabrawa „Borowy”, Relacja, k. 10a–11.

³² Taką wersję wydarzeń przyjął m.in. Stanisław Wałach w książce *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971, oraz w artykule *Wspomnienie o walce ze zbrojnym podziemiem w Krakowskim*, [w:] 1944–1947. *W walce o utrwalenie władzy ludowej w Polsce*, Warszawa 1967.